

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Stan średni.

VI.

Czasy nowsze wykazały dowodnie, jak wielką potęgą jest solidarne działanie — jak wiele zdołali osiągnąć ci, którzy musieli się zdobyć na „zgodę” na „jedność”, jednym słowem na organizację solidarną ku pewnemu celowi. Organizacyi takiej w stanie średnim dotąd ani śladu. Są pewne myśli, które skupiają ludzi stanu średniego, lecz np. myśl życia towarzyskiego wytwarzająca kasyna, resursy, czytelnie itp. o rozmaitych nazwach istniejące stowarzyszenia, poskupiała ludzi w stanie średnim w odrębne kółka i są przeto stowarzyszenia dla celów towarzyskich: urzędnicze, mieszczańskie w ściślejszym znaczeniu mieszane, urzędniczo-robotnicze — czysto robotnicze. Wyjawiają te stowarzyszenia rozbitcie stanu średniego w grupy, a nie potęgę jedności.

Jedną z instytucji, które stan średni do życia powołał, stan średni wydał z siebie, i do nie małego znaczenia doprowadził, jest Sokół; tu potrzeba skupiania i łączenia wszystkich warstw stanu średniego znalazła wyraz; — to stowarzyszenie istotnie jest kitem, które te co chwila rozpadające się żywioły stanu średniego razem skupia. Jednak pomimo tego, że Sokół zdołał w swojej idei przewodniej znaleźć wspólny kitem dla wspomnianych warstw, nie nadaje się to stowarzyszenie do organizacyi stanu średniego.

Myśl sokola łączy rozbite warstwy stanu średniego nie jako takie i nie w myśl interesów stanu średniego, ona je łączy jako warstwy narodu i poczyna łączyć już jako takie warstwy stanu średniego i warstwy ludu. Sokół ze stanu średniego powstał, ale

jest instytucją rdzennie narodową — starającą się być kitem dla wszystkich rozprzeczonych warstw narodu, pielęgnując ten pierwiastek, który mają wspólny ze sobą ludzie rozmaitych stanów i rozmaitych stronnictw w jednym narodzie. „Sokół” wznosił się po za ramy interesów tego stanu, z którego wyszedł, i zdołał uchronić się od zabarwienia politycznego, tak że nie służy żadnemu z istniejących stronnictw, jakkolwiek były usiłowania tak ze strony stronnictw konserwatywnych jak i ludowych, aby je opanować i do celów stronnictwa używać. „Sokół” przeto nie może być instytucją, któraby mogła służyć interesom stanu średniego.

Jednak „Sokół” przez tę właśnie okoliczność, że łączy ze sobą warstwy stanu średniego, jakkolwiek nie w jego interesie, czyni poniekąd zadosyć tej potrzebie łączności, która w stanie średnim jest mniej lub więcej silnie odczuwaną; że jednak służy interesom większej całości t. j. całej Ojczyzny a nie interesem jednego stanu, nie wszyscy dostrzegają, lecz zadawalniają się tym skupieniem warstw stanu średniego, jakie tą drogą zdołano osiągnąć. „Sokół” zasłania sobą rozbitcie stanu średniego na atomy, nie daje odczuć tak tego rozbitcia, dążenie do zespolenia się w stanie średnim czyni mniej gorącym.

Ze tak jest, wystarczy porównanie z najnowszymi objawami między ludem; jak wiadomo rząd stronnictwa ludowego wprowadził święcenie rocznicy bitwy racławickiej jako święta „ludowego” nie „narodowego”, jak ją uważał dotąd stan średni a święcił „Sokół”; na tych uroczystościach w program wchodziły referaty dotyczące ustaw niekorzystnych dla włościanstwa — sprawy dotyczące jego wyłącznie interesów jak n. p. ustawa drogowa, łowiecka itp.; są to polityczne wiece. Tego charakteru nigdy nie

miał żaden obchód narodowy obchodzony przez stan średni, ani rocznica konstytucji 3-go maja, ani powstanie Kielnińskiego we Warszawie, ani powstanie w roku 1863., w których mieszczaństwo miało swój wybitny udział Sokół i mowcy na zgromadzeniach takich przemawiający tylko interes całego narodu mieli przed sobą.

Na tę różnicę zwrócić potrzeba uwagę, bo zrozumienie tej okoliczności, że w Sokole łącznie się warstwy stanu średniego nie łączą się jako takie, lecz jako warstwy narodu, odsłoni nam prawdę, że stan średni, pomimo „Sokoła” jest zupełnie rozbitny, że żadnej organizacyi nie posiada w obronie własnych interesów. Stworzenie więc takiej organizacyi jest potrzebne mimo, że „Sokół” istnieje, który z pozorów wydaje się być organizacją stanu średniego, że nadto musi być ona odrębną po za ramami „Sokoła”, który przechowując w sobie pierwiastek narodowy wszystkim warstwom wspólny, już interesom szczególnym samego stanu średniego służyć nie może. (C. d. n.)

Powiat sanocki w cyfrach.

XII.

Analfabeci według obliczenia w grudniu 1900 r.

Liczba p.	Nazwa gminy	Suma analfab.	
		gmina	obszar dworski ¹
1.	Bałucianka	252	—
2.	Bażanówka	384	12
3.	Bełchówka	229	16

Władysław Kucharski.

Gimnazjum sanockie

w świetle cyfr do r. 1899.

Po usilnych staraniach zarządu miasta, którego burmistrzem długoletnim był podówczas śp. Cyryl de Jaxa Ładyżyński, ministerswo W. i O. reskryptem z dnia 27. lipca 1880. L. 11209. zezwoliło na prowizoryczne otwarcie pierwszej klasy gimn. w Sanoku. Dzień to był powszechnej w mieście radości, bo chociaż gmina miała łożyć na utrzymanie nowej szkoły, rozumiano, że z tą szkołą przybywa miastu nowa instytucja wychowawcza, która synom obywateli miasta i całej sanockiej ziemi zapewni łatwiejszy sposób kształcenia się, a miastu przez nagromadzenie większej ilości młodocianych mieszkańców dochód pośredni przyniesie.

Potrzeba szkoły średniej w Sanoku wynikała z tej przyczyny, że najbliższe średnie zakłady naukowe istniały wtedy w Przemyslu i w Jasle, oddalone zbyt daleko od Sanoka i wsi przyległych, co ujemnie musiało wpływać na przyszłe losy młodego pokolenia naszej ziemi, bo wykształcenie młodzieży czyniło znacznie droższym. Potrzebę zresztą nowej tej szkoły potwierdza jej ciągły rozwój i liczba uczniów, którzy zapisali się do klasy

pierwszej; uczniów tych było 72, z tych zaś jako należycie przygotowanych przyjęto 63, a ta liczba na owe czasy, gdy napływ młodzieży do szkół średnich nie był tak nadmiernym jak dzisiaj, była rzeczywiście imponującą.

Dzień otwarcia gimnazjum był też uroczystym świętem dla naszego grodu, tem zaś ta radość stała się więcej uzasadnioną, gdy najwyższe postanowienie z dnia 16. listopada 1880 r. orzekło o pozwoleniu założenia w r. szkoln. 1881/2 klasy drugiej i przeniosło zakład na etat funduszu naukowego, przez co uwalniało miasto od znacznych, łożonych na ten cel wydatków. Odtąd co roku przybywała jedna klasa, aż wreszcie w r. szk. 1887/8 odbył się pierwszy egzamin dojrzałości.

Zakład mieścił się pierwotnie w budynku wynajętym przez miasto przy ul. Cerkiewnej, w r. 1882 i 1883 wybudowała gmina własnymi funduszami budynek obecnie dla gimnazjum przeznaczony, gdzie po solennym poświęceniu budynku przeniesiło się uczniowie 20. października 1883 r.

Językiem wykładowym od początku istnienia zakładu jest język polski, a nawet dni świąteczne tylko wedle obrz. łacińskiego obchodzono pierwotnie i wtedy rok szkolny kończył się z ostatnim czerwcem. Już jednak w r. 1883. były usiłowania, aby zaprowadzić

święcenie świąt wedle obu ob rzędów (Spraw gimn. z r. 1882. str. 84.), ale dążenia te zmieniły się w rzeczywistość dopiero w r. szkoln. 1886/7 na mocy reskryptu minis. W. i O. z dnia 15. kwietnia 1886. L. 6342., wtedy też skrócono ferie wedle normy obowiązującej szkoły średnie w Galicji wschodniej. Konieczność tego rozporządzenia wynikała i z pieczołowitości o zgodne pożycie obu narodowości i z przyrostu uczniów narodowości ruskiej w stosunku do polskiej, a przyrost ten uwidacznia się w następującej tabeli:

W r. szk.	1882	1883	1884	1885	1886	1887
Polaków:	112	138	175	183	210	202
Rusinów:	17	28	47	57	70	76
rz.-kat.:	97	116	151	162	188	183
gr.-kat.	17	32	47	57	70	76
innych wyz.:	15	22	25	21	22	20

Kiedy zatem w drugim roku nauki było rzym.-kat. 97, gr.-kat. było tylko 17; pięć lat potem Polacy wzrosli w dwójnasób, Rusinów przybyło aż cztery razy tyle.

To korzystne dla uczniów obrz. greckiego rozporządzenie zaznaczyło się równocześnie ubytkiem uczniów łacińskiego obrz. i bardzo charakterystyczną daną jest ubytek uczniów w tej rubryce w r. 1887, gdy przedtem niewielki, ale stały widzimy ich przyrost.

Zestawiając dalej powyższą tabelę porównawczą dowiadujemy się, że było

Liczba p.	Nazwa gminy	Suma analfab.		Liczba p.	Nazwa gminy	Suma analfab.		Liczba p.	Nazwa gminy	Suma analfab.	
		gmina	obsz. dworski			gmina	obsz. dworski			gmina	obsz. dworski
4.	Besko	1470	27	62.	Oichowce	807	58	120.	Zablotce	137	4
5.	Bukowsko miasto	645	—	63.	Oslawica	849	—	121.	Zagórz	990	21
6.	Bukowsko wieś	1074	39	64.	Pakoszówka	303	19	122.	Zahutyń	549	26
7.	Bykowce	387	33	65.	Pielnia	1012	10	123.	Załuz	709	24
8.	Bzianka	248	4	66.	Pisarowce	389	1	124.	Zarszyn	512	—
9.	Czeremcha	407	—	67.	Płonna	886	26	125.	Zasław	370	32
10.	Czerzeź	226	—	68.	Płowce	188	—	126.	Zawadka moroch.	197	20
11.	Czystohorb	757	—	69.	Pobiedno	190	10	127.	Zawadka rymanowska	922	—
12.	Daliowa	544	—	70.	Polany surowieczne	612	8	128.	Zawoje	250	—
13.	Dąbrówka polska	230	27	71.	Posada jaćmierska	352	10	129.	Zboiska	235	20
14.	Dąbrówka ruska	467	5	72.	Posada jaśliska	718	9				
15.	Darów	243	27	73.	Posada dolna	413	3				
16.	Dębna	178	8	74.	Posada górna	687	5				
17.	Deszno	368	—	75.	Posada olchowska	750	7				
18.	Długie	544	8	76.	Posada sanocka	299	—				
19.	Dolina	277	4	77.	Posada zarszyńska	295	27				
20.	Dołżyca	355	19	78.	Prętuki	366	—				
21.	Dudyńce	345	3	79.	Prusiek	635	12				
22.	Dusztatyn	188	142	80.	Przybyszów	446	—				
23.	Falejówka	296	21	81.	Puławy z Wernej.	765	16				
24.	Głębokie	331	15	82.	Raczkowa	275	13				
25.	Homeza	475	—	83.	Rakowa	609	26				
26.	Hołuczaków	469	18	84.	Radoszyce	1093	—				
27.	Jaćmierz	174	19	85.	Ratnawica	194	—				
28.	Jasiel	335	—	86.	Rudawka rym.	179	—				
29.	Jaśliska	571	4	87.	Rudawka jaśliska	156	—				
30.	Jawornik	473	14	88.	Rymanów	1358	86				
31.	Jędruszkowce	196	7	89.	Rzepedź	660	—				
32.	Jurowce	572	7	90.	Sanok	2844	—				
33.	Kamienne	200	9	91.	Sanoczek	494	19				
34.	Kamionka	375	—	92.	Sękowa wola	847	32				
35.	Karlików	386	—	93.	Siemuszowa	846	28				
36.	Klimkówka	275	27	94.	Sieniawa	582	11				
37.	Kostarowce	584	23	95.	Srogów dolny	240	7				
38.	Komańcza	925	179	96.	Strachocina	468	7				
39.	Królik polski	513	—	97.	Stróże małe	332	—				
40.	Królik wołoski	271	—	98.	Stróże wielkie	494	5				
41.	Kulaszne	482	12	99.	Surowica	510	—				
42.	Lalin	476	—	100.	Szczawne	613	3				
43.	Ładzin	385	4	101.	Szklary	394	—				
44.	Lipowiec	626	5	102.	Tarnawka	343	—				
45.	Liszna	250	5	103.	Tokarnia	464	25				
46.	Łodzina	265	16	104.	Trepcza	592	19				
47.	Markowce	116	18	105.	Turzańsk	605	32				
48.	Międzybrodzie	324	—	106.	Tyrawa solna	538	—				
49.	Mików	332	—	107.	Tyrawa wołoska	1053	12				
50.	Milcza	241	—	108.	Wielopole	490	11				
51.	Mokre	558	14	109.	Wisłoczek	720	—				
52.	Morochów	350	37	110.	Wola krecowska	247	18				
53.	Moszczaniec	483	8	111.	Wola niżna	450	—				
54.	Mrzygłód	317	—	112.	Wola piotrowa	341	8				
55.	Mymoń	120	3	113.	Wola wyżna	307	1				
56.	Nagórzany	164	—	114.	Wolica	252	12				
57.	Nadolany	571	5	115.	Woluszowa	161	7				
58.	Niebieszczany	963	37	116.	Wróblisk szlachecki	581	32				
59.	Nowosielce	798	30	117.	Wujskie	879	12				
60.	Nowotaniec	331	—	118.	Wulka	185	—				
61.	Odrzechowa	1556	24	119.	Wysoczany	560	10				

(C. d. n.)

Z teki pesymisty.

II.

Brak tedy szerokiej, a na zdrowych zasadach opartej akcji handlowej, i to akcji, któraby poprostu wszędzie i w każdej chwili przedstawiała nam przed oczy owoce wytwórczości swojskiego przemysłu, akcji popieranej reklamą, któraby paraliżowała reklamę obcych wypychających swój towar prawie gwałtem, jest powodem, że kiełkująca dopiero roślina przemysłu nie może się rozwinąć. Kupcy nasi, w dobrze zrozumianym własnym interesie, nie tylko powinni wspierać takie usiłowania, ale powinni jako fachowcy zapoczątkować taką akcję, wspierać siery przemysłowe radą i pomocą — a wskazywaniem, jakie wyroby zbyt szeroki znajdują, dopomóż do sprowadzenia sprawy wytwórczości na właściwe tory.

W tej mierze panuje chaos — a nie system. Jakiś amator zobaczywszy wytwór przemysłu choćby domowego, który mu się podobał, postanawia zostać mecenasem przemysłu i często ofiarą pieniędzy, czasu i różnych kłopotów popiera wytwórczość miejscową rzeczy, które nie reklamowane nie znajdują zbytu, wskutek czego widzi, iż wyłożone pieniądze zmarnowane, więc się zniechęca, pozostawia wszystko własnemu losowi — i w krótkim czasie cały przemysł staje się legendą! — Otóż amatorstwa w przemyśle również musimy się pozbyć, bo ono przemysłu nie stworzy, tymczasem u nas tego amatorstwa wszędzie pełno, i kto tylko trochę uważniej a trzeźwo przypatrzy się bazarowi wyrobów krajowych, ten musi przyjść do przekonania, iż cała produkcja przemysłu naszego drobniejszego, to produkcja artykułów zbytkowych, „przystępnych tylko dla amatorów, a dla artykułów codziennego użytku, kupowanych przez ty-

w r. szk.	Polaków,	Rusinów,	rz.-kat.	gr.-kat.	innych wyzn.
1888	211	83	193	82	20
1889	229	81	210	81	21
1890	232	89	219	87	16
1891	228	84	210	84	19
1892	203	63	176	74	22
1893	190	65	170	68	20
1894	192	55	157	74	16
1895	182	66	161	71	16
1896	248	81	222	86	23
1897	320	95	275	108	34
1898	377	119	326	135	34
1899	357	116	310	123	41

Zestawienie to samo za siebie mówi. Gdy do r. 1891. widzimy stały przyrost uczniów mniejwięcej jednakowo ustosunkowany pod względem wyznań i narodowości, w latach 1891—1895 ujawnia się rażąco ubytek i to ubytek nagły młodzieży, w latach zaś 1895—1898 znowu z nagłym spotykamy się przyrostem. Lata więc te były dla zakładu latami przełomowymi, w których dwa ważyły się prądy: pierwszy dążył do oczyszczenia zakładu, drugi do jego zaludnienia. W tych też latach o regularnym odpływie czy przypływie młodzieży pod żadnym względem mówić nie można, bo to były lata anormalne w regularnym rozwoju zakładu. To tylko pewne, że zawsze około 2/3 mamy uczniów Polaków, 1/3 Rusinów.

Budynek gimnazjalny pozostawał do ostatnich czasów w administracji miejskiej,

wszelkie więc koszta utrzymania budynku ponosić musiało miasto, z tego zatem względu jest dla miasta rzeczą ciekawą, ilu było uczniów miejscowych, jaki procent przypada na powiaty przyległe lub na resztę kraju.

Pod tym względem statystyki zupełnej nie podają sprawozdania gimnazjalne. Wiemy jednak, że było uczniów:

w r.	1887	miejscowych	73	zamięjs.	206
" "	1888	"	86	"	209
" "	1889	"	87	"	225
" "	1890	"	93	"	229
" "	1891	"	81	"	232
" "	1892	"	73	"	199
" "	1893	"	84	"	174
" "	1894	"	85	"	162
" "	1895	"	78	"	170
" "	1896	"	103	"	228
" "	1897	"	124	"	293
" "	1898	"	125	"	370 (!)
" "	1899	"	118	"	356

Wedle miejsca urodzenia było urodzonych:

w Sanoku w pow. san. brzozow. krośn. liskim z innych	r. 1889	34	—	—	—
" "	1890	45	—	—	—
" "	1891	39	83	66	9 23 93
" "	1892	35	76	50	6 19 86
" "	1893	40	63	54	3 22 76
" "	1894	37	62	50	4 17 77
" "	1895	48	67	39	2 25 67
" "	1896	50	85	67	3 31 95
" "	1897	49	72	74	5 39 99 (cyfry mylne)
" "	1898	51	131	98	10 52 153
" "	1899	57	131	99	17 51 129

Z powyżej zestawionych cyfr. występuje jaskrawo ofiarnosc miasta na cele oświaty publicznej. Mieszczanie wychowywali w sanockim gimnazjum stosunkowo bardzo mały procent swych dzieci, jeżeli ich liczbę porównamy z ogólną frekwencją, która wynosiła w 1891—313 uczn., w następnych zaś latach: 272, 258, 247, 248, 331, 417, 495, 474 uczn. Najwięcej uczniów dostarczyć zakładowi powiat sanocki, mniej nieco powiaty brzozowski i liski, najmniej wreszcie powiat krośnieński, skąd dzieciom bliżej było do gimnazjum jasielskiego. Młodzieży napływowej, pochodzącej z innych powiatów Galicji, było też stosunkowo dużo, podane jednak w ostatniej tabeli cyfry nie mogą być pod tym względem dla nas należytnym probierzem choćby dlatego, że ci uczniowie w innych powiatach urodzeni lub pochodzący z poza Galicji mogli mieć rodziców osiadłych w Sanoku po ich urodzeniu i płacących podatki miejskie, i tu dopiero porównanie tabeli uczniów miejscowych, urodzonych w Sanoku i w innych powiatach Galicji — wyjąwszy powiatów sąsiadujących z Sanokiem, do nam przybliżone dane. Wówczas na młodzież napływową także niewielki procent wypadnie, a równocześnie okaże się, że wkłady czynione przez miasto na utrzymanie budynku opłacały się dostatecznie miejscowej ludności.

siące, zostawiono kącik kopciuszka, jak żeby tylko wskazać chciano, że my i to potrafimy — ale się w to bawić nie chcemy. Że tak jest, wystarczy tylko wskazać na wyrob koronek.

Szkoły nasze koronkarskie usiłują pod tym względem rywalizować z Belgią, gdzie koronkarstwo od stuleci kwitnie, jest tradycyjne w niektórych okolicach powszechnie uprawianą wytwórczością — a w takich rzeczach tradycja, wiemy, że znaczy wiele! Jakżby rezultat wydawanych na te szkoły corocznie pieniędzy? Oto kilka szczególnie uzdolnionych dziewcząt nauczy się robić rzeczy piękne, które i za granicą znajdują odbyć, i zaraz szumnie reklamuje się, że za koronki obstalowane do Anglii kilkaset guldenów zapłacono! A cóż tymczasem dzieje się w kraju — oto krążą mieszkający Karkonoszów z pudłami na plecach od miasta do miasta, sprzedają koronki przez tysiące dziewcząt i kobiet w ziemie wyrabiane — po 5, 10, 15 centów metr i wynoszą w rezultacie od nas więcej tysięcy za koronki, niż nasze koronczarki setek zarobiły. Niech więc nasze szkoły nie sadzą się na stylowe koronki, — których się ledwie kilka uczennice wyuczy, ale niech nauczą setki i tysiące wiejskich dziewcząt i kobiet robić koronki zwykłe, proste a tanie, takie, przy których każda przynajmniej 50 halerzy dziennie jest w stanie zarobić, a wtedy nie będziemy wprawdzie arcydzieł mogli reklamować — ale tysiące znajdą zarobek a tysiące nam zostaną.

Podobnie i owe makaty z Buczacza i kilimki — prawda, że to wszystkie piękne i trwałe, ale przystępne tylko dla wyjątkowo przez fortunę faworyzowanych amatorów — a kupowane w bazarze krajowym droższe o prawie 50%, niż u wytwórców.

Nasuwają się tu samo przez się zdanie, że chcąc stworzyć przemysł, nie trzeba iść po omacku — albo z amatorstwem, ale zbadać dobrze, przy pomocy kupców, które wyroby znajdują zbyt, i te gałęzie wytwórczości wspierać, rozwijać i doskonalić, a gdy przy ich pomocy usposobi się kupującą publiczność przychylnie do swoich wyrobów, posuwać się o krok naprzód i torować drogę coraz nowym wyrobom. Pracy tu wbród i pole koniecznych potrzeb codziennych olbrzymie — choćby wspomnieć tylko o sukniach i innych wyrobach na odzież. Zapotrzebowanie olbrzymie, miliony a miliony haraczu płacimy z tego tytułu obcym a nie możemy się zdobyć na to, aby choć część zapotrzebowania pokryć własną produkcją.

Mamy szkołę sukieniczą w Rakszawie, która połączyła się z fabryką w Łańcutcie, swego czasu urządziła i składy komisowe wyrobów — a wreszcie składy pozwiada i wszystko usnęło, a my albo musimy sprowadzać od obcych materiały na odzienie lub kupować tu, co nam z Berna przywozają, — a jest to: „Waare für galizische Juden“, jak ogólnie na berneńskim targu nazywają te wyroby.

W tym przeto kierunku powinny się zwrócić i usiłowania i kapitały, bo gdyby się u nas, którzy niegdyś mieliśmy przemysł sukieniczy, wystarczający nietylko na pokrycie własnych potrzeb, ale mający szeroką sławę i za granicą, rozwinął przynajmniej tak, aby mógł pokrywać własne zapotrzebowanie, to już moglibyśmy wykreślić znaczną pozycję z naszego biernego bilansu. Niechby tylko przemysł ten nie miał tak szumnego początku i tak kosztownej administracji, jak lwowska fabryka cukrów i owo osławione „Zdrowie“ zmarło z wycieńczenia, w którym luksusowe budyki i akwipaże i płace dyrektorów konsumowały tak siły żywotne, że „Zdrowie“ zachorowało i umarło, a dyrektorowie po jego śmierci mają kłopoty z sądami o „Kurfischerer“.

Podobnie smutny koniec, chociaż nie z tak brzydkim epilogiem miała garbarnia w Rzeszowie — a przejęta przez człowieka, który nie uważa, że powstający przemysł to taka krowa co nietylko mleka, ale i miodu dużo daje — prosperuje obecnie dobrze — no i z czasem przy pracy i oszczędności dobrze się opłacać będzie.

Wreszcie szewstwo i krawiectwo — te gałęzie produkcji, bez której się żaden śmiertelnik, czy biedny czy bogaty obejść nie potrafi — przynajmniej na prowincyi w agonii, a sklepy zawałone butami z Karlsbadu i Mödlingu — a inne znowu tandetą wiedeńską, — i kupuje się to a kupuje nie

z jakiejś niechęci do przemysłu krajowego — albo zamiłowania do obcych wyrobów, ale wprost z konieczności, bo cóż robić, jeżeli butów niema dać komu zrobić — często bowiem na popieraniu przemysłu tak się wychodzi, że się za buty drożej zapłaci niż w sklepie, a one są z lichego materiału, ciężkie i w dodatku napytać się trzeba odcisków, które zostają jako pamiątka po przemysle swojskim.

O krawcach, to już i mówić nie ma co — bo krawiec w mniejszym mieście, który potrafi zaręczyć, że zrobi odzież tak, iż będzie ją można nosić, to biały kruk, — i tu leży przyczyna powodzenia tandet wiedeńskiej — bo chociaż te wyroby może i liche — mniej trwałe, ale za to tanie i zrobione przecież tak, że można je nosić, i nie wygląda surdut n. p. jakby był pożyczony, a mimo tego kręci się i ciśnie.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza w Sanoku. Z przyjemnością dowiadujemy się, że w tych dniach odbyła się u ks. kan. Stasickiego za inicjatywą p. Stanisława Tarnawiekiej z Bykowiec poufna narada wstępna w sprawie mającej się odbyć we wrześniu wystawy pszczelniczo-ogrodniczej. W naradzie brali udział jeszcze prezes Tow. pszczel.-ogr. p. H. Hellebrand, p. Dr. Ślaczka i p. Dr. Zaleski. Objaw ten witamy serdecznie a to tem bardziej, że inicjatorką jest Polka obywatelka, która daje przykład wspólnej pracy dzieci jednej ziemi nie dla osobistych celów, ale dla dobra publicznego. Sądymy też, że ziemia sanocka wystąpi godnie na tej wystawie.

Festyn. W początku czerwca odbędzie się za staraniem Tow. bursy jubileuszowej i Tow. Szkoły Lud. festyn w ogrodzie miejskim na górze Mickiewicza. Oba wydziały dobrały sobie do pomocy szereg osób znanych z gorliwości i chętniej pracy dla dobra ogółu. Oprócz zwykłych zabaw komitet przygotował szereg niespodzianek, które jako nowość znajdą zapewne poklask u publiczności sanockiej.

Celem zorganizowania Związku pow. Kółek roln. w Sanoku i ukonstytuowania się tegoż Zarządu powiatowego Zarząd główny Towarzystwa zaprasza na Zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych, które odbędzie się w Sanoku w sali „Sokoła“ d. 27. maja 1904. w piątek, przed południem o godz. 11. i po południu o godzinie 3.

Program tego zgrupowania następujący: 1. Zagajenie i wybór przewodniczącego Zgromadzenia (§. 25. statutu), 2. Referat Dra B. Duleby „O znaczeniu i warunkach organizacji Związku powiatowego Kółek rolniczych w Sanoku“, 3. Wybór członków Zarządu pow. Kółek rolniczych w Sanoku i ukonstytuowanie się tegoż Zarządu (§. 26. i 28. statutu), 4. Wybór delegatów na ogólną Radę Tow. Kółek roln. w dniach 4 i 5 lipca 1904. r. w Przemysłu (§§. 26. i 41. statutu), 5. Referat prof. J. Pomorskiego z zakresu rolnictwa, 6. referat dyr. Leopolda Biegi „O organizacji ochotniczych Straży pożarnych w myśl regulaminu głównego Tow. Kółek rolniczych“, 7. Wnioski.

Objaśnienia do powyższego programu (odnośnie do §§. 23—26, 28, 30 i 34 statutu Tow. Kółek roln.): 1. W powyższym Zgromadzeniu wezmą udział: a) Delegaci Kółek roln. z powiatu sanockiego, a mianowicie do trzech z każdego Kółka. b) Członkowie wspierający Towarzystwa Kółek roln. zamieszkałi w powiecie sanockim. c) Delegaci wybrani do Związku powiatowego Kółek rolniczych w Sanoku a mianowicie: dwaj delegaci Rady powiat.; dwaj delegaci Oddziału gal. Tow. gospodarskiego oraz delegat Zarządu głównego Towarzystwa Kółek roln. uczestnicy Zgromadzenia. 2. Dwóch sekretarzy Zgromadzenia powołuje tegoż przewodniczący. 3. Uczestnicy Zgrom., należący do organizacji Związku Kółek roln. w powiecie sanockim, mianowicie pod I. a—c wymienieni, wybierają do Zarządu pow. Kółek roln. w Sanoku pięciu członków, a według

swego uznania i więcej 4. Wybrani jak wyżej pod 3. członkowie Zarządu pow. przy czynnym udziale dwóch delegatów Rady pow., dwóch delegatów Oddziału galic. Tow. gospodarskiego i delegata Zarządu głów. Tow. Kółek roln., przystępują do ukonstytuowania się i wybierają z pomiędzy siebie prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika. — Nadto Zarząd pow. w swoim składzie ma prawo kooptować czterech członków. 5. Wyboru delegatów na ogólną Radę Tow. Kół. roln. w Przemysłu dokonują uprawnieni do tego reprezentanci pod a—c wymienieni. 6. Przy punkcie 2, 5 i 6. powyższego programu Zgromadzenia na żądanie uczestników przeprowadzona będzie dyskusja. 7. Nakoniec wzięte będą pod obrady specjalne wnioski w razie postawienia ich na Zgromadzeniu.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych:

sekretarz
Dr. B. Duleba

prezes
Cielecki

Towarzystwo dla ulepszenia miasta.

Po ostatnim posiedzeniu członków byłego Komitetu budowy pomnika Kościuszki w Sanoku podniósł Dr. Zaleski myśl, żeby zawiązać Tow. dla ulepszenia naszego miasta z wkładką miesięczną po 10 groszy, któreby objęto czynności Komitetu Mickiewiczowskiego i starało się o konserwację kopca Mickiewicza oraz zajęło się kiedyś po latach postawieniem pomnika Grzegorza z Sanoka, który ma stanąć na placu Panny Maryi (przy ul. nowo otworzył się mającej Grzegorza z Sanoka). Myśl ta została przez zebranych nader sympatycznie przyjętą i na pomnik Grzegorza z Sanoka złożono natychmiast kilkanaście koron i oddano je p. A. Piechowi, którego wybrano skarbnikiem.

Na starym cmentarzu znajduje się trupa, która przed dawnymi czasami była prochniawą, skutkiem czego jest dobrze zbudowaną na dobrych fundamentach. Czy nie znalazłby się jaki bogaty, a bogobojny człowiek, któryby zechciał przerobić ją na kapliczkę, a w kapliczce ustawić np. piękną figurę Thorwaldsena wyobrażającą Chrystusa przywołującego dziatki ku sobie? Kapliczka, do której doprowadzonoby schodki od ulicy, wydałaby się w tem miejscu — na wzgórzu wśród drzew i powagi cmentarnej — przesłanicznie. Nie wiemy, od kogo zezwolenie na przestoczenie takie wyjśćby miało, ale sądzimy, że prochniwi więcej by tam nie było, gdyby się znalazł taki bogaty a bogobojny człowiek. — Z czasem możnaby ławeczki ustawić dla odpoczynku przybywających, a stałoby się powszechnie ulubionem miejscem.

Wycieczki. Pod kierunkiem profesorów tut. gimn. odbyły się wycieczki uczniów do Odrzykonka, do Tyrawy solnej i bliższych okolic Sanoka. Objaw to bardzo pożądaną, gdyż świadczy o zamiłowaniu swego zawodu u tych jednostek, które nawet swój czas wolny oddają na usługi młodzieży i odwodzą ją od rozrywek niedozwolonych a nawet szkodliwych.

Myśl wspólnych wycieczek odżyła również w naszym Tow. gimn. Sokół a komisja towarzyska urządziła pierwszą wycieczkę do „Doliny Westchnień“ w Zagórzcu wczoraj o g. 5. po poł. Szkoła tylko, że w wycieczce mogli brać udział sami tylko mężczyźni. Możeby komisja towarzyska urządziła wycieczkę wspólną, nie tylko dla samych druhów, ale dla ich rodzin. Myśl taką powzięto już w tutejszem Kasynie a doświadczenie uczy, że takie wspólne wycieczki znajdują licznych zwolenników.

Na dochód T. Szkoły lud. wpłynęło dotąd z „Wieczoru nudów“ 10 kor., a nie jak poprzednio mylnie podano 20 kor.

Znowu fiakry. Nasi fiakrzy dawniejszego autoramentu zachowują się tak, jakby gwałtem chcieli dla siebie zdobyć stałą rubrykę na łamach gazety. — Ze względu jednak, iż wolimy miejsce zarezerwować na ważniejszą i więcej interesującą rzecz — wołamy: Świętny Magistracie! zrób już raz z nimi porządek — niech nam czasu i miejsca nie zabierają na opisywanie takich sztuczek jak oto następująca: Maksymilian Roś, robotnik z fabryki, zamówił na pogrzeb dziecka u Buchbindera dwa powozy — i zgodził się, iż za użycie każdego zapłaci 1 kor. 60 hal. Tymczasem trafiło się Buchbindrowi zamówienie korzystniejsze, zamówił więc sam dwa powozy dla Rosia u Gottdanka. — Gottdank przekazał znowu sprawę Tigierowi — a ten dobrałszy sobie do kompanii Wilka posłał dwa powozy na pogrzeb. —

Lecz po pogrzebie ta drapieżna kompania rzuciła się na Rosia i chciała go zniszczyć z kretešem żądając za najem każdego powozu po 3 korony. Roś oparł się temu krwiożerczemu zamachowi na swoją kieszeń — i zaskarżył drapieżców do Magistratu.

Jak tam Magistrat sprawę rozstrzygnie, nie wiemy, zapytujemy tylko od siebie, pociągając uchwałała Rada miejska taryfę dla fiaków, jeżeli oni trzymać się jej nie obowiązani, skoro zaś mają ten obowiązek — to dlaczego traktuje się ich wobec jawnego wyszukiwania publiczności i przekraczania taryfy tak jako przez jedwabne rekawiczki? Żądany przeto, aby wszelkie przekroczenia w tym kierunku były jak najsurowiej i dotkliwie karane grzywnami, a gdy to nie poskutkuje — odebraniem konsensu, bo nie można przecież publiczność wydawać na łup ludzi, którzy czekają tylko na sposobność, aby drzeć tylko!

Przypominamy także postanowienie regulaminu dla fiaków, że taryfa wyraźnie napisana ma być w każdym powozie na widocznym miejscu umieszczona — gdyż brak jej nie pochodzi z przypadkowego zapomnienia, lecz z umysłu. W braku taryfy stawia się gościowi dowolne żądania, a grubiaństwem i kłótnią doprowadza się do tego, że woli się dać obdrzeć, niż mieć z tak grzesznymi ludźmi do czynienia.

Wędrujące fotele. Jeden z prenumeratorów dzieli się z nami spostrzeżeniem, że owe nimfy wodne i egerye, na których głu-

potę gospodynie ciągle się uskarżają, są nieszczęśliwymi istotami najniewinniej o tępość umysłu pomawianemi, bo nawet w dziedzinie wynalazków zasłynąć mogą. Wynalazły one w najnowszych czasach, jak się naocznie przekonał — wędrujące kluby, opatrzone w wędrujące fotele, — a jak wszędzie tak i tu potrzeba stała się matką wynalazku. — Sanok — jak powszechnie wiadomo, cierpi na brak wody — a najobficiej dostarcza jej jeszcze studnia pod schodami nad potokiem. Otóż nimfy zmuszone dźwigać ożywczy płyn w konewkach z tej studni do góry schodami muszą odpoczywać po drodze i urządziły sobie do tego celu na każdej kondygnacji schodów kluby, w których na konewkach zasiadają w kółko i skracając sobie czas do wieczorną miłą pogadanką. — Jużci pojmujemy, że dźwigającej wodę do góry odpocznik potrzebny, lecz mógłby on się odbywać na poręczy, albo na murze przy schodach — i nie sposobem klubowej pogadanki, bo w takim razie nie przedłużałby się ponad konieczną potrzebą. Zaś wynalazek wędrującego fotelu w postaci konewki napełnionej wodą do picia potępiamy stanowczo, jako nieestetyczny — no i ze względu na bakterye nie bardzo higieniczny.

Pouczenie zaś nimf wodnych, co i jakby należało, pozostawiamy chlebobdawcom posyłającym swe duchy służebne po wodę do studni pod schodami — naszym obowiązkiem było tylko zawiadomić ich o wynalazku — a oni niech kluby wędrujące rozwiążą, a fotele skasują — jeżeli potrafią.

Kącik humorystyczny sanocki. Zimna trwająca z początkiem ubiegłego tygodnia przypomniały nam słowa sanockiego kra-
kowiaka:

„Kryknie ci raz Pankracemu nad uchem
[Serwacy:
Alboż to my jacy tacy: ja, ty, Bonifacy,
Znosim zimno, wiatry, mrozy przykładnie in
[pace,
Lepiej schodzić między ludzi, kiedy pięką
[mace“.


NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada)

Porządną targowicę posiada obwodowe miasto Sanok — tak, iż może być wzorem dla innych, a to z takich powodów:

Odbycia się tam co piątku bardzo licznie uczęszczane targi, na których handlarze nierogacizną odgrywają główną rolę, szkalują i szarpia ludzi — a zbijając się całymi grupkami dokoła potulnego włościanina tak go terroryzują, że tenże znajdując się prawie w przymusowym położeniu daje sobie w końcu towar swój za beczkę wyłudzić. Niedostateczna opieka ze strony św. Magistratu i brak na miejscu policji umożliwia tym drabom dopuszczania się tych sekatur i gwałtów na publicznym miejscu. Możeby więc świetne Starostwo coś zarządziło, aby temu tamę położyć a miasto nie było narazone na pośmiewisko.

Zagórz, d. 12/5. 1904. Michał Kiszka




**PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH
ALEKSANDRA PIECHA
w Sanoku**

ul. Tadeusza Kościuszki 1. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumienniej i gustownie, począwszy od najszlachetniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszki do cymboryłów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pajaki z brązu i kryształu, ewangiele, tace na wsenneczne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, misnice na olej św. i patyny do chorych. — Przyjmuje naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.

Zaopatrzonej w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparte na długoletnim doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręcząc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.



**Jedyny katolicki
ZAKŁAD FRYZYERSKI
Piotra Staniewskiego
w Sanoku**

Hotel Warszawski

poleca się łaskawym względom wielce Szanownej P. T. Publiczności.

8—10 96

**SZTUCZNE KWIATY,
wieńce na pogrzeby,**

bukiety do kapeluszy, również kwiaty do pokoi, kwiaty kościelne oraz sztuczne owoce

robi prędko i tanio **ELŻBIETA LEDWINKA**
3—3 ul. Floryańska, dom p. Nowaka. 40

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład: K. h.

Studnicki Wl., **Rosya w Azji wschod.** 1:50
Łoś hr. W., **Drugie życie pani Appellein,** powieść współczesna, 2-ty 4:20
Andrejew L., **Milczenie i inne nowele,** tłumaczenie z rosyjskiego 2—
Srokowski K., **W stolicy białego cara** 1:50
Lewicki Wl., **O inne życie** 1:50
Topór G., **Odbudowanie Polski,** trzy rozprawy polityczne 2—
Wilde O. **Salome,** dramat w 1 akcie, przekład J. Gąsarskiej 2:50
Niedźwiecki Z., **Erotyki** 2:50
Rozwadowski J. Dr., **Ruskie bezrobocie w r. 1902.** Uwagi o jego terenie 1:20
Biegas B., **Wędrowka ducha myśli** 4—
Baczyński J., **Sławina.** Powieść z XI wieku 2—

TRWAŁE ŚWIEŻY CHLEB

(patent. w Niemczech Nr. 118121.)

Najnieodzowniejsze nasze pożywienie, chleb codzienny najszybciej schnie i psuje się. Przez epokowy wynalazek trwałego świeżego chleba, który pozostaje tygodniami świeżym i smacznym, to zło zostało całkowicie usuniętem. Trwale świeży chleb został już zaprowadzony w wielu tysiącach miejscowości w kraju i zagranicą.

Pozwalam sobie zaprosić moich wielce Szanownych Odbiorców do zrobienia próby z tą uwagą, że trwale świeży chleb nie jest droższym od każdego innego i że tylko ja nabyłem wyłączne prawo wypiekania tegoż na Sanok i okolicę w obrębie 10 kilometrów.

Z głębokim szacunkiem **LUDWIK ŚWIECH**
piekarz w Sanoku.

Wydawca: Dr. Wojciech Ślęczka.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.